DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr 4

Dziennik wychodzi co sobotę

Nr 194.

DNIA 21 GRUDNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

STAN OBECNY POLSKI.*

Wspomnieć tu należy, iż ani jeden z trzech biskupów apostatów nie był członkiem kleru greko-unickiego przez Papieża uznanym. Z trzech żyjących podówczas istotnych greko-unickich biskupów, ani Żarski, ani Joszyf, ani Szumborski aktu nie podpisali i wiary Kościołowi dochowali, acz Żarski kollegium greko-unickiego, Joszyf kollegium ducohownego rzymskiego w Petersburgu członkami byli. Ale rzeczą najgodniejszą uwagi w tym akcie, przez który trzéj biskupi wyrzekają się swojéj wiary, jest to, że nie ma w nim ani słowa o saméjże wierze; nie ma najmniejszego oskarżenia przeciwko wyznaniu kościoła połączonego z Rzymem; nie powiedziano nawet w czém ta wiara różni się od Schyzmy: mowa jest tylko o narodowości. Biskupi żalą się że unici odłączeni są od swéj matki ojczyzny, że stają się obcymi swojéj starożytnéj ojczyznie: *nie żądają niczego jedno nazywać się Rossyan imieniem.* Tu jak we wszystkich pismach rządowych, rozmyślnie dla zatarcia wspomnień przeszłości, pomieszane są nazwy prowincyj *Ruskich* a *Rossyjskich*, ludu pochodzenia czysto-słowiańskiego, a plemienia odnawianego Waregskim i Mongolskim podbojem, krajów złączonych z Rzymem, ścielonych z Polską, a krajów schyzmatyckich i moskiewskich. We wszystkich dokumentach, odnoszących się do aktu apostazyi, rozwinięto z największą przebiegłością *prawo poprzedniéj i nieprzedawnionéj własności* do owych dziewięciu gubernii, straconych klęską, a odzyskanych powodzeniem oręża, jak już dzisiaj nauczają. Wszędzie wyraz *przywrócenia* powtarzany jest aż do przesytu, podobnież jak naciągane dowodzenia o *pobratymstwie krwi*, o *wspólności pochodzenia*, religii, języka, a z tąd wywód *wspólnéj i nierozdzielnéj ojczyzny*; wywód przywodzący mimowolnie na pamięć bluźniercze dla Polski, służebne dla Moskwy sofizma *Dziennika Rozpraw*, tu w Paryżu i to we trzy lata zaledwie po wstrząśnieniu lipcowém, w obec rozbitków bohaterskiego powstania Polski: « Jakże zaprzeczyć Rossyi, powiedziano tam, szerokiéj i głębokiéj narodowości (*une nationalité vaste et profonde*) prócz jednego punktu gdzie jeszcze dymią ruiny (*sauf un point marqué par des ruines qui fument encore*). Na 68 milionów ludzi, przeszło 60 milionów łączy poprzedzające ich związek polityczny braterstwo. Wspólność rodu, wiary i ducha nakazuje szanować politykowi ten niezmierny, warowny obóz, obejmujący dziewiątą część stałego lądu... Gdzie rząd *kocha* cywilizacyą, ponieważ obawiać się jéj nie ma jeszcze przyczyny i na 700,000 mil kwadrat. rozlewa *dobrodziejstwa pokoju domowego, nieznanego dotychczas w rocznikach świata.* »

Według manifestu i aktów synodalnych Połocka i Petersburga, aktów oczywiście dyktowanych przez rząd moskiewski i zgodnie z myślą cesarską, dziewięć prowincyi polsko-ruskich nie są już bynajmniej łupem rozboju dokonanego na Polszcze, politycznym nabytkiem, uprawnionym zgodą wspolników rozboju i milczącém przyznaniem zachodu; jestto starodawna dzielnica ludu rossyjskiego, przywrócona mu z nieprzedawnionego prawa własności przodków, nad którą z mocy tegoż prawa, przerwanego tylko czasowo zbiegiem żałośnych wypadków, cesarz rossyjski dzierży nieograniczone zwierzchnictwo, podobnie jak nad innemi posiadłościami swojemi. Tym sposobem mamy sobie wyjaśnione i usprawiedliwione dzisiejsze pogwałcenia wszystkich swobód owych dziewięciu prowincyj: ztąd prawo przymusu, cisnące kościoł katolicki, przeważający niedawno w tych krajach, zniżony do stanu kacerstwa, tolerowanego tylko i to bardzo słabo, pod najtwardszemi warunkami; ztąd sekularyzacya wielkiéj liczby klasztorów i świeża konfiskata wszystkich dóbr, wszystkich pobożnych fundacyj, należących do katolickiego kościoła; ztąd, nakoniec, wszystkie srogości dokonywane na kapłanach i zupełne zniweczenie wszelkich rękojmi, zabezpieczających duchowieństwo i święty urząd kapłana. A po za owém *zmoskaleniu* prowincyj polsko-ruskich, jakoteż królestwa polskiego, powstaje jak grożące widmo, ta druga myśl, z którą się już tak lud rossyjski jak gabinet jego oswoił; myśl któréj wykonaniem już się przedwcześnie duma carska pieści, myśl dotruwająca nawet, w naszém tułactwie, niektóre skażone umysły, podniecając w nich więcéj literacka jak patryotyczna żarliwość; myśl zjednoczenia w mniéj więcéj oddalonym czasie wszystkich słowiańskich plemion w jedną polityczną całość, rządzoną w jaki bądź sposób przez samodzierżcę Wszech-Rossyi, któryby, bardzo chętnie, pozwolony mu przed kilkudziesięciu laty zaledwie tytuł cesarza rossyjskiego, na słowiańskiego zamienił.

Tak, co mądrość chrześciańska Jagiellonów przez kilka wieków budowała, co żarliwość Batorego i Wazów szczęśliwie dokonała, owe święte zjednoczenie Kościoła, najbujniejszy owoc tolerancyi, przekonania i prawdy, chlubne dzieło patryotyzmu i światła Izydora, Sołtana, Rahozy, Terleckiego, Pocieja, Ruckiego, Korsaka, Winnickiego i Lwa Kiszki; to w krótkim przeciągu czasu gwałt i przedajność zburzyły. Polska o sześć milionów Polaków zmniejszoną została. Rozradował się w dziele swojém samodzierżca i dzień publicznego świętokradztwa corocznie świątkować nakazał i najwyższą polityczną niecność medalem uwieńczył. I zaraz czytano w dziennikach niemieckich wyciąg z raportu ministra oświecenia publicznego w Rossyi, który w urzędowém swojém zachwyceniu panu swojemu oświadcza: « Język rossyjski i narodowość rossyjska rozciągają się dzisiaj aż do granic niemieckich; a tak przyjęte one zostały w miejscach, gdzie dotąd nietylko nieznane, ale nawet nienawidzone były. » Przestańmy się więc łudzić naszą polityczną biegłością i nabytą wśród obcych mądrością: robota moskiewska, w posuwaniu coraz daléj narodowości swojéj na zachód, jest nieustająca, jawna; a w obecnym stanie kraju, sam tylko katolicyzm narodowość polską ochrania i wspiera. Najlepszym tego dowodem jest zajadłość z jaką się car

* Obacz N. 193.

rzuca na świętości jego; zna on lepiéj od nas zrzódło naszéj siły zna lepiej od nas wszystkie rany Polski, bo je codzień rozmierza i zgłębia, żeby z nich wybadał wiele w niéj jescze pozostało życia.

Uspokojony ze strony unii, car zwrócił całą troskliwość na katolickich swoich poddanych. Nie małe on już podówczas zostawił im ojcowskiéj pieczołowitości swojéj dowody. Zaledwie *buntowniczą* odzyskał Warszawę, komnaty królów naszych najmiłosierniéj obdarł, zakłady naukowe zrabował (1), szkoły pozamykał, prawa wykrzywił, nazwy miast i prowincyj przeistoczył, liczne sieroty z łona Polski wydarł (2), nowy ten *herodianizm* kaligulowym zbywając żartem, że *dzieci polskich niezjada*; co szlachetnego, co wzniosłego znalazł, zbezcześcił i zhydził; co niecnego i nikczemnego wykrył, podniósł i ozłocił; zdradę Ojczyzny i *heroizm niewoli* ciężkiemi pomnikami uwiecznił; wierność swoich poddanych twierdzą i tysiącem dział obwarował, ażeby, jak to w serdecznem łaskowości swojéj wynurzeniu, najuprzejméj oświadczył, za jednym wystrzałem kamienia na kamieniu nie zostawił: i oburzone ludy Europy przyjaciołom agentom swoim upewnić polecił że *porządek panuje w Warszawie.* Ale przedewszystkiém i nadewszystko rączo się zajął urzeczywistnieniem opłakanego pobratymstwa, któremu nieszczęsne erudyty nasze potakiwały, a którym głupota szlachecka próżności Alexandra kadziła. Najskuteczniejszy ku temu środek upatrzył w mieszaniu krwi moskiewskiéj z polską, dopókiby pierwiastek pierwszéj nie przemógł. Miasta i gminy rojem czynowników i kacapów zaludnił; zabrane kościoły i własności bezżennemu katolickiemu duchowieństwu żonatym popom swoim przysądził; generałów swoich własnością wydartą szlachcie polskiéj uposażył i na gruncie polskim osadził, innych z bogatemi dziedziczkami polskiemi pożenił; a o ile z jednéj strony, napływy moskiewskiéj ludności zasilał, o tyle z drugiéj, rodzimą ludność częstym naborem i gwałtownem uprowadzeniem przerzedzał (3); marząc wcześnie, w upojeniu dumy swojéj, bliską według niego chwilę, w któréj Polaków w Polszcze szukać przyjdzie i nie więcéj ich znaleść będzie można, jak Żydów w Palestynie, w czasie Babilońskiéj niewoli. I marzenie to ziściłby się mogło, gdyby w przedwiecznéj xiędze sprawiedliwości Bożéj, nie były ustanowione miary, których bezbożność i pycha człowieka przebrać nie zdoła. Starożytność przekazała nam pamięć pogańskiego cesarza, który każdy dzień, bez dobrego uczynku przebyty, za stracony uważał. Car chrześciański nie zasnąłby spokojnie, gdyby żałobą jakiéj polskiéj wdowy i łzą polskiéj sieroty serca swojego nie ucieszył.

Najczynniéj wszakże, najżarliwiéj zatrudnił się sprawą kościoła; świątynie dawne zaniedbane lub zabrane (4), nowych stawiać nie wolno; klasztory, miłosierne zakłady nawet, po większéj częściéj już zniesione, pozostałe bliską zagrożone zagładą; zakonnicy rozpędzeni i do największéj przywiedzeni nędzy; przystęp do seminariów utrudniony i niemal zamknięty, Akademia duchowna przeniesiona z Wilna do Petersburga, pod zarząd schyzmatyków oddana; katedry teologiczne powierzone apostatom i popom; a w szkołach katolickich, przez zakonników trzymanych, wykład nauki katolickiéj wzbroniony (5); dobra ruchome i nieruchome zabrane; uwiezione dzieci katolików w schyzmie chowane; dzieci spłodzone z małżeństw mieszanych za schyzmatyckie uznane jeżeli ojciec lub matka do schyzmy należą. Katolicy rzymscy zmuszeni przechodzić na schyzmę, skoroby pop, urzędnik, lub pierwszy lepszy donosiciel zeznał że ich przodkowie uniatami byli; jeżeli dziecko przez xiędza unickiego ochrzczone albo kościoł przez biskupa tegoż wyznania poświęcony został (co się często zdarzało pokąd unia istniała) dziecko w pisane w schyzmę, kościoł katolikom odjęty; xięża skazani na pokutę i zamknięci w klasztorach za rozpustne życie, skoro oświadczą chęć zostania schyzmatykami, wyjęci z pod władzy pasterzy swoich, nagrodę i opiekę rządu znajdują; katolicy, służący w wojsku, kiedy wracają do domów swoich, mianowani są, w otrzymanych dymissyach, jako należący do schyzmy, lubo się nigdy własnéj wiary nie wyrzekli, i żaden xiądz katolicki ani ich do spowiedzi nie przyjmie, ani im dziecka nie ochrzci; w *Domu Dzieciątka Jezus* w Wilnie, zakonnice nie śmieją już przyjmować podrzutków, winne są bowiem posłać na-

— Przypisek do nazwiska *Siemaszki, Zubki i Łuszczyńskiego* o których mowa w artykule poprzednim.

Trzéj biskupi apostaci zwoławszy do Połocka plebanów, zdradliwie od nich wymogli podpisy formularza w ogólnych zawartego wyrazach, iż są gotowi przystać na rozporządzenia rządu. Gdy wielu podpisało się niebacznie, sami niewiedząc jakieto być miało *rozporządzenie rządu*, podpisy ich wzięto za przyzwolenie na schyzmę we własném i parafian imieniu. Skoro się rzecz wyświeciła, przeszło 300 plebanów podniosło natychmiast protestacyą, oświadczając swojém i parafian imieniem, że żyć i umierać w jedności katolickiéj pragną. Tych wszystkich plebanów porwano i zagnano w głąb Rossyi do Gubernii Kurskiéj, a na wzgardę kapłańskiego charakteru i tém dolegliwsze udręczenie, osadzono przy rozmaitych schyzmatyckich cerkwiach, aby tamże sprawowali urzędy sług kościelnych *diakami* i *pałamarami* zwanych. Szanowny ojciec wyrodnego syna przedtem unickiego biskupa Siemaszki, gdy się mocno przy wierze katolickiéj trzyma, do Kurska nie jest zasłany, zapewne przez wzgląd rządu na syna ku schyzmie zasługi, ale mu plebanią odjęto i wszelkiéj kapłańskiéj czynności zakazano.

(1) Rozporządzenie cesarskie tyczące się zaboru Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego:

«Sztab Główny JCMci w Petersburgu d. 3 lutego 1832.—N. 994.

Do Namiestnika Królestwa Generała Feld-Marszałka Xięcia Warszawskiego, Hr. Paszkiewicza Eryw.

«N. Pan odebrawszy od Ministra S. S. Hr. Grabowskiego odezwę W. X. M. do niego z d. 26 marca N. 3168, względem pozostawienia przy Uniwersytecie Warsz. *części* biblioteki publicznéj do niego należącéj, najwyżéj rozkazać mi raczył, aby W. X. M. uwiadomić o tém, iż N. Pan dozwala zostawić w Warszawie wszystkie dzieła medyczne, teologiczne i potrzebne do obserwatoryum. Co się zaś tyczy dzieł prawniczych i *innych* téj biblioteki, J. C. M. widząc *niepodobném* utrzymać ten fakultet podług dawnych zasad przy Uniwersytecie Warsz., *raczył* rozkazać aby wszystkie te dzieła przewiezione zostały do Petersburga, celem wykonania pierwszego najwyższego rozkazu. Kommunikując W. X. Mci najwyższą tę decyzyą, mam honor dołączyć iż N. Panu *podoba się*, aby *zapłacenie długów ciążących na Warszawskiéj publicznéj bibliotece* w sumie 51,000 zł. p. i na gabinecie medalów w summie 150,000 zł. p. *uiszczone zostało z dochodów królestwa*, uważając iż wszystkie te przedmioty *należą do Rossyi* z prawa wojny, albowiem wojska ros. wzięły Warszawę *mocą oręża.*

(podpisano) Generał Adjutant Czerniszeff.»

(2) Naoczny świadek opisał w ten sposób jedną scenę tego okropnego dzieciobójstwa: «Już od dni kilku czas był nadzwyczaj słotny i chłodny, a dnia tego (17 maja 1832) padał deszcz ulewny; żywéj duszy nie było na ulicy. Wtém około godziny 1széj z południa, dał się słyszeć nadzwyczajny turkot, tentent koni i krzykliwe płacze niewieście. Była to karawana zrabowanych dzieci, idąca od koszar Alexandryjskich ulicami: Nowemiasto, Podwale, Krakowskiém Przedmieściem, na ulicę Bednarską do mostu. Kto tylko co miał w domu z żywności, odzienia, pieniędzy i t. p. posyła lub wynosi, składa na wozy, lub podaje niewinnym istotom, których na zawsze tracą rodzice i Ojczyzna. Goniące za swemi dziećmi matki rzucają się pod wozy chcąc je zatrzymać, inne niewiasty podzielają ich boleść: ztąd płacz powszechny, głośne przekleństwa, ale na ten czas nadaremne.....»

(3) Jak te uprowadzania ludności, mianowicie szlacheckiéj, odbywają się na wielką skalę i szybko, dość będzie przytoczyć rozkaz Gubernatora Podolskiego Łubianowskiego wydany do ziemskich policyi w 1832 r.

«Naznaczono do przesiedlenia *na raz pierwszy:* z powiatu Kamienieckiego 150 familii, z Płoskirowskiego 50 familii, z Latyczewskiego 100, z Bracławskiego 100, Hajsyńskiego 100, z Olhopolskiego 150, z Jampolskiego 75, z Mohylowskiego 75, z Uszyckiego 100, (ogółem 1,200 familii szlacheckich). 1. Naznaczyć nie innych jak *tylko osiadłych*, to jest mających swoje domy, albo gospodarskie zabudowania, mieszkających w swoich domach własnych lub najętych, albo obywatelskich wsiach, *żonatych i familijnych*, a *niebezżennych.* Zaczynać wszędzie naprzód od tych którzy mieli udział w buncie, albo którzy ze sposobu życia czyli konduity, są podejrzani i niebezpieczni, zawsze jednak podług warunków wyżéj wyjaśnionych, a potém dopiero dobrowolnie żądającymi dopełnić liczbę naznaczoną. 2. Nie naznaczać w téj liczbie umieszczonych do 16 października 1831 r. w genealogiczną xięgę, chociażby i niestwierdzonych jeszcze przez heroldyą, niewyłączając tych co byli w powstaniu. 3. Nienaznaczać *na teraz* szlachty w obywatelskich usługach zostającéj, adwokatów, dependentow i t. d. i t. d.

(4) Na samém tylko Podolu i to w przeciągu dwóch lat zabrano na schyzmę 150 katolickich kościołów.

(5) W r. 1832 Professor Uniw. Petersburg. apostata Sękowski, wysłany był na wizytatora szkół katolickich zakonnych. W jednéj z nich napisał on w xiędze wizytatorskiéj: «*wykład nauki religii katolickiéj powinien być wstrzymany.*» Wiedział on dobrze że xięża nie usłuchają a zatém jako buntownicy sądzeni będą: jakoż wypędzono xięży a kościoł popom oddano.

tychmiast po żołnierza do najbliższego odwachu, a ten sprowadza popa i chrzczą dziecko na schyzmę, chociażby już nawet po katolicku ochrzczonem było. W ostatniem rozszaleniu bluźnierstwa, urągania i gwałtu, wszędzie gdzie cerkwi nie ma, ołtarz jeden w kościele katolickim na służbę schyzmy wskazano.

Tak więc kiedy my, śród obcych, opowiadacze polskiego męczęstwa i wiary, przechwalamy się, grozimy naszą *dwudziesto-milionową* Polską, a zażarcie dysputując i sofizmując jak Grecy pod kindżałem Mahometa, nieufnością, samolubstwem i zawiścią nasze rozrywając siły, chwilę ogólnego spóźniamy powstania; tam, na polskim gruncie, ludność polska tysiącami, krociami rzednieje i już wyższego i niższego stopnia carscy siepacze zapowiadają z urzędu, że w roku 1845 *ani jeden katolik nie ma się znajdować w prowincyach, pierwszym padziałem zabranych* : *w innych toż samo później nastąpi.*

(*d. c. p.*)

EMIGRACYA.

SPRAWOZDANIE Z ZAŁOŻENIA I SIEDMIOMIESIĘCZNEGO UTRZYMANIA DOMU PRZYTULKU I PRACY W PARYŻU.

Mili w Bogu Bracia!

Otwierając przed 8ią blisko miesięcami *Dom Przytułku i Pracy* dla potrzebniejszych braci, oświadczyliśmy się z gotowością obliczenia się przed wami z użycia jałmużn jakie na ten cel miłość wasza braterska pospieszyła nam powierzyć. Dzisiaj, Bogu dzięki, możemy uiścić się z tego niejako długu przedstawiając braterstwu waszemu niniejsze sprawozdanie.

Zakład ten którego potrzeba tak wielce czuć się daje w tułactwie naszem, lubo odpowiedział przeznaczeniu swemu dając przytułek niemającym pracy, przechodniom i nowo przybyłym, a przez to ochraniając ich od dolęgliwej nędzy; wszakże, już to dla braku funduszów, już dla trudności w znalezieniu odpowiedniej pracy, nie mógł osiągnąć, jakbyśmy życzyli, całkowitego rozwinienia swojego. Wyporządzenie mieszkania aby je uczynić odpowiedniem przeznaczeniu, kupno sprzętów na 12 osób, wyczerpało pierwiastkowo zebrane jałmużny dotyła, że nie można było przedsięwziąć nic takiego, coby zapewnić mogło ciągłą a sposobną dla wszystkich pracę. Wydatek ten na oporządzenie mieszkania może się komu zdawać zbyt wielkim, wszakże jeśli się zastanowić zechce nad tém, że najęcie roczne mieszkania na tyle osob musiałoby kosztować dwa razy więcéj, gdybyśmy nie byli wzięli pustek ku wyporządzeniu, przyznać musi, że większy jednorazowy wydatek sprowadzając coroczną znaczną oszczędność, był rzeczywistą korzyścią. Co zaś z tych jałmużn pozostało, równie jak i to co wpływało później, należało zaoszczędzać dla dokładania do miesięcznego wsparcia z jakiem Tow. Dobr. Dam Polskich i Komissya Fund. Emigr. łaskawie przychodzą w pomoc naszemu zakładowi, niewystarczającego jednak na konieczne nawet potrzeby schronionych. Zaczem poszło że praca musiała być często przerywaną i nie wszyscy zatrudnionymi byli, a następnie zarobek nie mógł przynieść wielkiéj ulgi domkowi, tém bardziéj, iż często całego nawet zarobku ustąpić musieliśmy pracującym, widząc ich niedostatek w odzieniu i obuwiu. Wszakże z początku kilku zajmowało się obszywaniem szelek i kapeluszow, potém zrobiono do 200 par szosonów dla domku, pewną ilość dla fabrykantów; znaczną ilość patronów do machin; jeden ciągle zajęty był haftowaniem. Z nowo przybyłych których 20 mieliśmy w domku, jedni chodzili uczyć się rzemiosł, drudzy oddawali się nauce języka francuzkiego.

Jednakże roboty te jakeśmy powiedzieli, już to dla braku odbytu, już dla niechęci fabrykantów, przerywanemi być musiały. Teraz mamy do kupienia za 1,000 fr. zakład broszerni, wraz z praktyką, co tém korzystniejszém byłoby dla nas, że każdy z braci schronionych, bez żadnéj nauki, znalazłby tam dla siebie zatrudnienie.

Rozszerzenie zakładu naszego dla podeszłych w wieku officerów lub tych co dla zwątlonych chorobami sił pracy oddać się nie mogą przyjść do skutku dla szczupłości funduszów nie mogło; myśli téj wszakże nieopuszczamy i mamy nadzieję w Bogu, że przyjdziemy do tego, bo słuszna a miła Bogu jest, abyśmy myśleli i z ulgą pospieszyli dla tych, którzy lata swe i siły styrali na posługach Ojczyzny.

Na wszelkie posądzenia do których powodem był ten zakład, niech to służy za odpowiedź, żeśmy przyjmowali i przyjmujemy do domku bez różnicy religii, a lubo nie tajemy szczerego naszego pragnienia aby całe tułactwo nasze, wszyscy mieszkańcy Polski w jedności religijnéj żyjąc, pokoju i szczęścia tu i w wieczności zaznali, wszakże dając wsparcie braciom, nie narzucamy im warunków religijnych; modlimy się za nich, bo wiemy że nawrócenie wtedy tylko dobre i Bogu miłe, kiedy szczere i z przekonania. Tém mniéj jeszcze mieliśmy względu na wyobrażenia polityczne, bo każde sumienne przekonanie szanować umiemy; wzbroniliśmy czytania jednego tylko pisma *Pszonki*, które wedle nas jest niestosowne do naszego tułaczego położenia i częstokroć gorszące. Kilka tylko mieliśmy przykrych wydarzeń w których widzieliśmy się zmuszeni przekraczających porządek domowy lub dopuszczających się jakiéj niemoralności wydalić z *Domku*.

Nadal jeśli z dopuszczenia Bożego przyjdzie nam dźwigać jeszcze biedę naszą tułaczą i jeśli jałmużny uzbierane dozwolą, myślimy wejść w układy o nabycie wzmiankowanéj broszerni, opłacić najem roczny mieszkania i wreszcie zachowawszy nieco na dokładanie miesięcznie do datków Towarzystwa Doboczynności Dam Polskich i Kommissyi Fuduszów Emigracyi, zakład dla podeszłych w wieku i niedomagających oficerów przywieść do skutku. Mamy nadzieję że usiłowania nasze ze szczeréj miłości ku biedniejszym braciom podjęte, znajdą u was zachętę i potwierdzenie.

Polecamy was łasce i opiece Bożéj.

KASSA.

PRZYCHÓD.

	fr.	cent
Jałmużn zebranych po pierwszy Grudnia.	2,454	5
Nadesłanych po pierwszy Grudnia.	1,738	80
Wsparcie z Tow. Dobr. Dam Polskich przez miesięcy 7.	700	»
Wsparcie przez miesięcy 7 Kom. Fund. Emigr. . .	420	»
Ze sprzedaży wyrobów i część żołdu. . . ; . .	169	28
Ogół.	5,482	13

ROZCHÓD.

	fr.	cent.	fr.	cent.
Mieszkanie roczne.			566	90
Reparacya :				
Malarz.	225	70		
Ślósarz.	108	»		
Szklarz.	60	25	1,048	95
Stolarz.	415	»		
Mularz.	240	»		
Żelaza, urządzenie kuchni.			191	20
Sprzęty domowe.			1,218	25
Narzędzia do pracy.			140	95
Materyał do pracy.			148	15
Nadzwyczajne wydatki.			22	45
Utrzymanie przez 7 miesięcy			2,084	43
Ogół.			5,421	28

REKAPITULACYA.

	fr.	cent.
Przychód.	5,482	13
Rozchód.	5,421	28
Zostaje.	60	85

Dzień więc jeden w przecięciu kosztował prawie 88 centimów.

	Liczba osób.	Dni żywności.
w Maju. . . .	10	205
— Czerwcu. . .	17	322
— Lipcu. . . .	17	342
— Sierpniu. . .	17	338
— Wrześniu. . .	16	375
— Październiku. .	19	402
— Listopadzie. .	19	388
	115	2,372

Potrąciwszy tych którzy więcéj nad miesiąc byli w domku lub doń wracali, było przez 7 miesięcy

Osób	44
Z tych dawnych braci tułactwa.	24
Nowo przybyłych.	20
Pobierających zasiłek rządowy.	19
Niepobierających.	19
Którzy dostali żołd z rozkazem opuszczenia Paryża. .	6

Paryż, d. 18 grudnia 1844 r.

X. Hier. Kajsiewicz.
X. Hippolit Terlecki.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Odbieramy wiadomości o obchodach które się odbyły po zakładach w dzień 29 Listopada; szczegółowy onych opis udzielim publiczności o tyle o ile nam tego dozwoli możność. Z pociechą spostrzegamy że prawie wszędzie święcenie téj uroczystości zaczyna się teraz przez modlitwę, przez mszę ś.

W Londynie X. Brzeziński miał mszę i kazanie do licznie zebranych braci; za text do kazania wziąwszy te wyrazy. « Tedy powiadam bracia że czas krótki jest. » I. Kor. 7. zachęcał wszystkich do pojednania się z Bogiem i z sobą. Przemowę swoją surową, patryotyczną, wsparł licznemi cytacyami z Pisma Ś. Namawiając do nawrócenia się do Boga; wołał z Prorokiem: « O! Izraelu, powróć do Boga twojego, o! ludu powróć do Pana a zmiluje się nad tobą; » wystawiając potrzebę wiary zupełnéj i szczeréj mówił z Ś. Augustynem to, iż « gdzie nie ma całéj wiary, tam nie ma jedności i pokoju;. » Mówiąc o podziałach i niejedności wyobrażeń które panują wśród nas, oraz o nimożności dojścia do nieczego dobrego bez Boga, dodał z Eklezyastykiem: « oddał świat sprzeczkom ich, aby człek dzieła niedokonał. »

Z wyspy Jersey piszą co następuje:

« O godzinie 11téj zebraliśmy się do kościoła; X. Cunningham wyszedłszy ze mszą Ś. przemówił do *mnóstwa* zgromadzonych mieszkańców i polaków i objaśnił na jaki cel tak uroczyste nabożeństwo będzie odprawiał. W połowie zaś mszy miał kazanie, gdzie wystawiwszy w najszczerszych kolorach przeszłość, teraźniejszość i przyszłość naszéj Ojczyzny, ten czcigodny kapłan nie jedną łzę wycisnął słuchaczom. O! Bogdajby wszyscy nasi duchowni, jak ten xiądz obcy naszemu narodowi z pochodzenia, ale złączony z nim uczuciem, przemawiali w dzień 29go z taką wiarą i duchem, a pewnie nie jedno serce w rospaczy znalazłoby w ich słowach pociechę i nadzieję. »

O obchodzie w Châteauroux doniesiem w przyszłym numerze.

— *Gazeta Augsburska.* Nowy Arcybiskup, X. Przyłuski przepędza dotąd najwięcéj czasu w Gnieznie. Jestto w rzeczy samej pocieszające zdarzenie, że pomimo tak wielkiéj sprzeczności w widokach mieszkańców tutejszych, zgodzili się przecież na jedno wszyscy kiedy szło o Arcybiskupa. Coś podobnego dosyć rzadko tu się przytrafia. W każdéj nawet drobnostce uderzająca różność między ludnością polską a niemiecką utrzymuje w oddaleniu od siebie te dwie społeczności i na przeszkodzie stoi wszelkiéj wspólności między niemi. Winę co do tego przypisać, jak zazwyczaj, wypada obudwu stronom. Klassa urzędnicza pruska nadewszystko niezaniedbuje prawie nigdy przedstawiać się polakom jako władza rządząca, gdy tymczasem polacy, szczególniéj zamożna u siebie i posiadająca własność ziemską szlachta, niewszędzie chce się poddać wymagalnościom politycznym państwa. Ztąd u nich się wywinął silny system przeciwieństwa w najdrobniejszych szczegółach ich obejścia się co do stosunków interessowych jak i innych i tenże sprowadził za sobą rozdział narodowy. Takiemu położeniu odpornemu nastręczyła nowego żywiołu wiadomość rozszerzona między publicznością, jakoby rząd zamierzał wykupić powoli posiadłości małe i zamienić na własność państwa, aby późniéj przeszły w ręce niemców. Przy podobnych okolicznościach i przy podobném usposobieniu umysłów, mają miejsce niezmiernie rozweselające zjawiska, i pomiędzy temi trzeba wskazać szczodrość niektórych magnatów polskich na korzyść miasta Poznania, np. wielkie ofiary które ciągle czyni Hr. Raczyński dla dobra miasta, oddawszy już swoję bibliotekę na użytek publiczny, przeprowadziwszy przez całe miasto wodociągi własnym kosztem. Ale na nieszczęście te zjawiska zdają się wyradzać skutki czysto jednostronne, a na ogólne i wspólne usposobienia niewielki wpływ wywierają. W zupełném odosobnieniu tak od polskiéj jak i niemieckiéj społeczności w mieście i w W. X. Poznańskiem zostają wojskowi, nadewszystko stojący na załodze tutaj po największéj części z nad Renu, niełatwo mogą się zastosować do miejscowego sposobu życia, więcéj północnego. Korpus officerów żyje w zupełnem odosobnieniu towarzyskiem, i wydaje się jak gdyby wały i bateryе fortecy, ku miastu równie jako i całéj krainie zwrócone, odsuwały tenże korpus od wszelkiéj styczności z tém co niewojskowe. Co tém więcéj zasmucającem jest, że nawet między młodszemi i starszemi officerami, jako też między różnéj broni officerami pożycia koleżeńskiego niezmiernie mało daje się widzieć. Stawianie sześciu głównych dzieł (*hauptwerken*) tutejszéj warowni postępuje bardzo szybko. Najgłówniejsza fortyfikacya jest Winiary w południowo-wschodniéj stronie miasta, już całkowicie dokończona i opatrzona w żołnierzy i broń zupełnie. Panuje okolicy w ogromnéj przestrzeni i całe miasto leży pod zasłoną jéj dział. Z tą się łączy podrzędnemi fortyfikacyami (*nebenwerke*) fortyfikacya Adalbert również zupełnie skończona i obrócona na więzienie. Tutaj są także pomieszczeni zbiedzy rossyjscy użyci do robot fortecznych. Przybliżono koryto Warty do téj fortyfikacyi. Następna fortyfikacya Reformatów zasługuje na wzmiankę jako arcydzieło budownictwa wojennego. (Tu autor artykułu wylicza i opisuje tak poprzednią jako i trzy ostatnie fortyfikacye a temi są: fortyfikacya Sgo Rocha ledwie zaczęta, Wilda znacznie ku ukończeniu posunięta i Berlińska wraz z podziemnemi zabudowaniami i koszarami artyleryi już skończonemi. Podrzędne zaś fortyfikacye zaledwie w zarysie rzucone zostały, przecież ich rozpołożenie okazuje jaką obszerną rozciągłość zajmą i z tego widno że forteca poznańska nietylko służyć jest przeznaczona na skład broni ale i jako obóz warowny.

Wyszło z druku: *Położenie obecne mieszkańców Polski, ich powinność* przez J. F. Kolosowskiego. Sprzedaje się w Xięgarni Katolickiéj polskiéj, 16 r. Seine St. Germain, po cenie fr. 1, c. 25, dla Emigracyi fr. 1.

—Błędnieśmy donieśli w przeszłym numerze jakoby wyszły tom pierwszy *Pamiętników Polskich* wydawanych przez P. Bronikowskiego sprzedawał się sposzytami. Tom ten sprzedaje się w całości przy ulicy d'Ulm N. 8 po cenie fr. 6, z przesyłką przez pocztę fr. 7. Tom drugi pamiętników wyjdzie w ciągu pierwszego kwartału 1845 roku. Prenumeratorowie którzy dotychczas pamiętniki odbierali, zechcą uwiadomić wydawcę czy i nadal ma im je przesyłać.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.